

DRUŻYNA

ORGAN
MŁODZIEŻY
WIEJSKIEJ.

DWUGODZINNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: **BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA**

Redaguje Komitet, pod Kierunkiem **ADAMA CHĘTNIAKA**.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

DRUŻYNIACY — BACZNOŚĆ!

Zgodnie z uchwałą Komitetu Redakcyjnego „Drużyny” urządzamy na dzień 5 lipca zbiorową

WYCIECZKĘ na WYSTAWĘ w LISKOWIE

Po zwiedzeniu miejscowych instytucji, utworzonych przez ks. W. Bliźńskiego oraz po obejrzeniu wystawy, urządzonej przez p. A. Chmielińską, odbędzie się tamże

zebranie „Drużyniaków”

na którym omówimy naszą pracę dotychczasową, oraz zakreślimy sobie plany na przyszłość. Wszystkich „Drużyniaków”, którzy z nami współpracują, którzy trwają oddawna przy hasłach „Drużyny”, wszystkich, którzy będą mieli możliwość — zapraszamy do Liskowa.

Zgłoszenia trzeba nadsyłać wprost do redakcji „Drużyny”, najdalej do 20 czerwca. Koszta przeciętne wyniosą z Warszawy do Liskowa i z powrotem około 15 złotych. Przy większej liczbie jadących możemy uzyskać oddzielny wagon. Ci, którym bliżej inną drogą, nie na Warszawę, niech przyjadą sami wprost do Liskowa ale zgłoszenia niech przyślą do nas.

Jest projekt, ażeby z Liskowa, urządzić dla tych, którzy będą mogli, drugą wycieczkę, mianowicie z Liskowa do **Poznania, Gniezna i Kruszwicy** — z okazji tysiąclecia Państwa Polskiego. Koszta będą większe, ale jechać warto!

W następnym numerze „Drużyny” damy szczegółowe wyjaśnienia o wszystkim.

Nadsyłajcie odrazu zgłoszenia!

Za Komitet Redakcyjny „Drużyny”

ADAM CHĘTNIK.

Z wiosną do zwycięstwa!

...I przyszła już dzięki Bogu siódma wiosna na naszej niepodległej Ojczyźnie, — czy słyszycie? — siódma...

— Ach! jak prędko ten czas leci. Jeszcze nie zdążyliśmy ochłonać po tej wielkiej zawierusze — wojnie, jaka szalała nad naszym krajem, — że „zgliszczy której i pożarów, z morza krwi, też i strasznych cierpień ludzkości” — wstało Państwo Polskie; — a tu już tyle czasu upłynęło!

Czas — to pieniądz, mówi przysłowie. — Dlatego też powinniśmy każdą chwilkę tego drogiego nam czasu wykorzystać, bo każda godzina, każda minuta i sekunda, — które upływają — już nie powrócą!

Każda chwila jest teraz droga do stracenia, — wszak widzimy co się dookoła nas dzieje i jeśli temu nie zaradzimy, to „burze” jakie obecnie szaleją — wyrwą nam ster i statek na którym płyniemy, rozbije się o skały.

Pamiętajmy też, że na wschodzie — bolszewicy, a na zachodzie — Niemcy, — i to są właściwie takie dwie najtwardsze „skały”, które czyhają na ten nasz „statek”.

— A zaś ktoś, jeśli nie my młodzi musimy swe siły wyteżać, by go nam burza nie wyrwała i nie rozbiła o wspomniane wyżej „skały”? — Aby statek płynął spokojnie do przystani, która zwie się „potęgą Ojczyzny i dobrem społeczeństwa”. — Bo wtedy, t. j. gdy statek — nasza Ojczyzna, — przypłynie do tej przystani zwanej „Potęgą”, — czyli kiedy zdobędziemy się na takie wysiłki, że naprawdę będziemy państwem potężnym, to wtenczas będziemy bezpieczni, a i inni będą się też z nami liczyć — i za tem przyjdzie również „dobro społeczeństwa”.

Są również i wewnątrz statku jeszcze gorsze niszczycielskie żywioły, które też musimy zwalczać, boć i tu trzeba silnych i młodych rąk.

— Idźmy tedy więc w swej wiosnie życia, z tą siódmą wiosną w naszej

wyzwolonej Ojczyźnie, — idźmy naprzód i wyteżmy wszystkie siły, byśmy mogli pokonać te wrogie, groźne nam żywioły, — idźmy z wiarą do zwycięstwa i ufajmy w pomoc Bożą, a wtedy spełnią się nasze ideały i marzenia...

Drużyniak Wł. Szczesniak.

Korzystajcie z darów przyrody.

Cudowną jest natura w lecie na wsi, tylko trzeba umieć z niej korzystać. Trzeba się kąpać z tem zdrowodajnem słończku, w rzece, napawać się orzeźwiającą wonią lasów sosnowych, które dają płucom naszym siłę i zdrowie. Wieś to źródło zdrowia dla duszy i ciała człowieka, źródło prawdziwych, niczem niezastąpionych rozkoszy. I nic dziwnego, że obecnie ze wszystkich stron słyszymy hasła: *człowieku, wróć do przyrody*. I nic słusznieszego: Pan Bóg bowiem stworzył tę czarowną, spokojną i wesołą wieś, a człowiek to duszne i hałaśliwe miasto, gdzie kurz i zaduch nie dają nam oddychać. To też ludzie wyjeżdżają na wieś po zdrowie, aby się napawać wonią szmaragdowych łąk i lasów, i uspokoić niebiańską ciszą swe wzburzone nerwy. Ale miasto idzie z postępem czasu, ma dobrą wodę do picia, ma kanalizację, wodociągi, ludzie zachowują czystość wzorową, często się kąpią, często zmieniają bieliznę i przewietrzają starannie mieszkanie, aby powietrze w niem nie było stęchłe i duszne, jak to się niestety dzieje w izbach wiejskich, gdzie rzadko kiedy otwierają okna. Lubią też wieśniacy zaglądać zbyt do kieliszka, piją miłą wódeczkę na czczo, co jest źródłem wielu ciężkich chorób. A każde leczenie zaczyna od zgubnej wódki! To też nic dziwnego, że obecnie chorobowość i śmiertelność są nawet większe na wsi jak w mieście, gdzie mamy tylko hałas i zaduch.

Ale kochana młodzieży idźcie z postępem czasu, świećcie przykładem starym, zachowujcie tak niezbędną

dla zrowia czystość ciała, mieszkania i odzieży, bo szczególnie młody organizm jest na brud bardzo wrażliwy. Niechlujstwo usposabia człowieka do wielu ciężkich chorób do świerzby, do wyrzutów na skórze. Korzystajcie teraz w lecie jak najczęściej z kąpie-li rzecznych, które wzmacniają, odświeżają ciało i nerwy człowieka. Dla młodzieży są one zbawienne, i przyczyniają się w znacznym stopniu do rozwoju i pokrzepienia organizmu. Kąpcie się zawsze rano lub wieczorem, tylko nigdy z niezbyt pełnym żołądkiem i nie siedźcie długo w wodzie. 10 — 15 minut wystarczy zupełnie; po tem trzeba ciało starannie osuszyć i przejść się. Od czasu do czasu wymyjcie całe ciało wodą z mydłem.

A jakże zdrowem, wprost zbawieniem dla młodzieży jest *pływanie*. To najzdrowszy sport, wzmacnia bowiem serce, płuca i mięśnie. To źródło siły i zdrowia dla młodzieży, wierzajcie mi! Tylko że nasza młodzież tak rzadko uczy się pływać, i dlatego jest wątła, chorowita i teraz niestety coraz częściej zapada na suchoty płucne. Czy wiecie że w szkołach zagranicznych obowiązkowo wprowadzono naukę pływania, aby młodzież miała silne serce, płuca i mięśnie. I to rzeczywiście taka miła rozrywka: krzepi nie tylko ciało, ale i duszę, wyrabia siłę woli i charakteru u młodzieży. Pływanie jest nie tylko ćwiczeniem ciała, ale i duszy. A ileż to ludzi u nas tonie bo nieumieją pływać. Aż wstyd o tem pomyśleć.

Urządzajcie sobie teraz wycieczki krajoznawcze w piękne okolice kraju, abyście dokładnie poznali swój kraj ojczysty. Jak pięknem jest kieleckie, jak malowniczym wprost zachwycającym Ojców! To źródła rozkoszy dla ducha, ta przepiękna gorzysta natura zostawia po sobie niezatarte wrażenie i zmusza do okrzyku: jakże piękną jest nasza ukochana Polska! Takie wycieczki krajoznawcze wzbogacają umysł młodzieży, otwierają nowe horyzonty i oddziałują jak najkorzystniej na zdrowie, hartują bowiem organizm.

W niedzielę, gdy macie chwilę wolnego czasu, urządźcie spacer do lasu, powietrze bowiem leśne bogate jest w ozon, gaz bardzo potrzebny dla zdrowia ludzkiego, i dla tego wzmacnia płuca. Oddychajcie w lesie głęboko i często, a uchroni to was od wielu chorób płucnych, na które młodzież nasza często obecnie niestety zapada. Zwłaszcza powietrze lasów iglastych, sosnowych i świerkowych, jest zbawienne dla płuc. nie palcie aby tytoniu na powietrzu, nie zatruwajcie go szkodliwymi gazami. Szkoda zaiste pieniędzy na puszczanie go z dymem i w dodatku rujnowanie zdrowia.

Przewietrzajcie często izbę, abyście nie spali w stęchłym i dusznym powietrzu, bo to trucizna dla płuc młodocianych. Trzeba wiedzieć, iż powietrze, którem oddychamy składa się z 2-ech gazów: tlenu i azotu, z których tlen jest koniecznie potrzebny dla naszego organizmu, a znajduje się w dostatecznej ilości tylko w świeżem, czystym powietrzu. I tak kochana młodzieży nauczcie się korzystać z tych nieocenionych darów przyrody, a zyska na tem wasz umysł i ciało.

Dr. Wł. Chodecki.

Majowa noc.

Lekko listki drzew dygocą,
Patrząc gwiazdkom w oczy,
Co się błyszczą i migocą
Z za niebios przezroczy.

Księżyc srebrny po niebiosach,
Jak po morzu płynie...
Perli się na trawce rosa —
Muzyka w dolinie...

Słowik nuci hymn swój nocny —
Echo piosnkę niesie
I trzel czysty, dźwięczny, mocny,
Słychać hen... aż w lesie...

Ziemia cała osrebrzona,
Z pośród szmerów, pienia —
Zadumana, rozmarzona,
Niebu śle westchnienia...

Mieczysław Luty.

Chorąży.

I.

Pułk stał w szyku bojowym na spadistym nasypie kolei, służąc za cel zgromadzonej pod lasem armji pruskiej. Strzelano do siebie z odległości siedemdziesięciu kroków. Oficerowie wołali: „Padnij!” — ale nikt nie słuchał rozkazu: pułk skupiwszy się dokoła sztandaru, trwał dumnie na stanowisku. W blaskach zachodzącego słońca, na tle pól złotych od łanów zboża i szmaragdowych pastwisk, to zbiorowisko ludzkie otoczone kłębami szarego dymu, przypominało trzodę porwaną na otwartem polu w wir rozszalałej burzy.

Ileż ołowiu padło na ten nasyp!

Słyszało się tylko trzask odwodzonych kurków, ostry dźwięk menażek żołnierskich zsuwających się na dno rowu i złowrogi świst kul, przelatujących ponad polem bitwy.

Od czasu do czasu sztandar, który dumnie powiewał nad głowami, wstrząśnięty wybuchem kartacza ginał w szarej mgłę dymu. Wówczas podnosił się poważny głos górujący nad hukiem dział i przekleństwami rannych: „Do sztandaru, dzieci, do sztandaru”. Na te słowa jeden z oficerów, jak cień niewyraźny, rzucał się w krwawą mgłę i po chwili znak bohatera uniósł się nad walczącymi. Dwadzieścia dwa razy sztandar padł... Dwadzieścia dwa razy jego drzewce, wysuwające się zestygnącej ręki podchwyczone zostało i umieszczone na dawnym stanowisku, — a gdy po zachodzie słońca garstka żołnierzy cofała się powoli, sztandar był już tylko łachmanem w rękach sierżanta Hornusa, dwudziestego trzeciego chorążego w tym dniu.

II.

Sierżant Hornus był starym, tępym żołnierzem o trzech naszywkach; za ledwie umiał się podpisać; dwadzieścia lat przesłużył, nim zdobył galony podoficera. Czolo jego niskie, na

którem malował się upór, plecy zgarbione pod ciężarem, machinalny chód, właściwy szeregowcom, świadczyły o nędznym dzieciństwie pod rzutka i ogłupiającym wpływie życia koszarowego. Jakaś się przytem trochę, ale przecież do sprawowania godności chorążego nie są bynajmniej potrzebne zdolności oratorskie.

Tego samego dnia, po bitwie pułkownik zwrócił się do niego ze słowami: „Masz sztandar, zuch; a więc strzeż go nadal”. I na jego ubogim, żołnierskim płaszczu, spłóviałym od deszczu i ognia, markietanka naszyła zaraz złote galony podoficera.

Po raz pierwszy w szarem swoim życiu Hornus doznał uczucia dumy. Odrazu wyprostował się. Nieszczęśnik, który dotychczas chodził zawsze zgarbiony, z oczami wbitemi w ziemię, nabrał postawy dumnej i od tej chwili wzrok miał zawsze zwrócony na skrawek powiewającej materji, myśląc tylko o tem, by go trzymać prosto, wysoko mimo śmierci wokoło siejącej spustoszenie, mimo zdrady i ucieczki.

Trudnoby znaleźć drugiego tak szczęśliwego człowieka jak Hornus, kiedy podczas bitwy dzierzył oburącz drzewce, mocno osadzone w skórzaney pochwie. Nie mówił nic, nie poruszał się. Poważny był tak jak kapłan; możnaby sądzić że trzymał jakąś świętość. Wszystkie jego uczucia wszystkie siły skupiały się w palcach kurczowo ściskających ten piękny, złożony łachman, dziurawiony kulami; oczy jego wyzywająco patrzyły na Prusaków, jakby mówiąc: „Spróbujcie mi go tylko zabrać!”. Ale nikt nie próbował: nawet śmierć.

Po najkrwawszych bitwach, po Borny, po Gravelotte, sztandar trwał, poszarpiany, podziurawiony, przezroczysty niemal w rękach starego żołnierza.

III.

Nadszedł potem wrzesień, walki pod Metz, blokada i ów długi postój wśród błota, gdzie armaty rdzewiały a pierwsze wojska w świecie zemożnializowane bezczynnością, brakiem

żywności i nowin, marły z gorączki i tęsknoty przy stosach broni. Nikt nie miał wiary: ani wodzowie, ani żołnierze, jeden tylko Hornus ufał jeszcze. Trójkolorowy łachman zastępował mu wszystko; dopóki czuł go przy sobie, zdawało mu się, że jeszcze nie wszystko stracone. Na nie-szczęście, ponieważ bitew nie było, pułkownik trzymał sztandar u siebie, na jednym z przedmieść miasta: poczciwy Hornus czuł się tak niemal jak matka, której dziecko piastuje mamka. Myślał wciąż o sztandarze. Kiedy tęsknota zanadto mu dokuczała, jednym tchem biegł do Metz; widząc go zawsze na tem samem miejscu, koło muru, powracał pełen odwagi i cierpliwości, przynosząc pod skrzydła przemokniętego namiotu marzenia o bitwach, pochodach zwycięskich ze sztandarem trójbarwnym, szeroko rozpostartym ponad zdobytymi okopami wrogów.

Rozkaz dzienny marszałka Barame rozwiął te złudzenia. Pewnego dnia, Hormes, obudziwszy się rano, spostrzegł wielki ruch w obozie: grupki żołnierzy podnieconych, odgrazających się z okrzykami wściekłości, wyciągających zaciśnięte pięści w stronę miasta jakby wskazywali winnego. Rozlegały się krzyki: „Pochwyćmy go! Rozstrzelaj!... A oficerowie pozwalali na to... Usuwali się na stronę, wstydząc się jakby swoich podwładnych. Rzeczywiście, było to haniebne. Odczytano w aśnie sto pięćdziesięcio-tysięcznej armji, dobrze umundurowanej, pełnej sił jeszcze, rozkaz marszałka, wydającego ich nieprzyjacielowi bez walki.

„A sztandary?“ spytał Hornus, ble-dnąc... sztandary zostały wydane razem ze strzelbami, z resztą bagaży, ze wszystkiem... „Do... do... do stu piorunów! — wyjąkał biedak. — Nie dostanę mojego...“ I puścił się w stronę miasta.

IV.

Tam również panowało wszelkie ożywienie. Straż narodowa, mieszcza-nie, rezerwiści krzyczeli, rzucali się. Do marszałka szły delegacje drzące, jedna za drugą. Hornus nic nie wi-

dział, nic nie słyszał. Mówił tylko do siebie, dążąc ulicą du Faubourg.

„Zabrać mój sztandar!.. Jakże! Czyż to możliwe? Czyż mają prawo? Niechże on odda Prusakom, to, co jest jego: złożone karety i piękne srebra stołowe z Meksyku przywiezione. Ale to, to już należy do mnie... To mój honor. Nie pozwolę go tknąć“.

Te strzępki zdań przerywał mu bieg oraz trudność wysłowienia, ale w głębi miał on już pewien plan. Plan jasny, dobrze sformułowany; chwycić sztandar, unieść go z pośród pułku i przejść po trupie niedrzyjaciela z tymi, co zechcą iść za nim.

Gdy przybył na miejsce, nie wpuszczono go nawet. Pułkownik wściekły także, nie przyjmował nikogo... Ale Hornus nie tak łatwo zgodził się na to. Przeklinał, krzyczał, popychał ordynansa: „Mój sztandar... ja chcę moją chorągiew“...

Nakoniec okno jakieś otworzyło się:

— To ty, Hornus?

— Tak, pułkowniku, ja...

— Wszystkie sztandary są w zbrojowni... idź tam, dostaniesz kwit...

— Kwit? I na cóż?..

— Taki rozkaz marszałka...

— Ależ, pułkowniku...

— A dajże mi święty spokój!...

I okno zamknęło się.

Stary Hornus chwał się jak człowiek pijany, „kwit... kwit...“ powtarzał bezwiednie... Wreszcie zaczął iść, rozumnując tylko tyle, że sztandar jest w zbrojowni i że należy go stamtąd wydostać za wszelką cenę.

V.

Bramy Arsenалу były szeroko otwarte, żeby przepuścić furgony pruskie, ustawione w podwórzu. Hornus wszedłszy tam, zadrżał. Ujrzał wszystkich chorążych, pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu oficerów zbolących, milczących; te wozy poszarzałe wśród deszczu, ci ludzie z odkrytymi głowami stojący za niemi, wszystko to robiło wrażenie pogrzebu.

W kącie nagromadzone były sztandary Baraine'a jeden na drugim wśród błota.

Nic nie było tak smutne, jak te łachmany z jaskrawego jedwabiu, te szczątki złotej frendzli i drzewc ozdobnych, chlubne odznaki rzucone na ziemię, zbrukane od deszczu i błota. Oficer z zarządu brał je, jeden po drugim po odbiór kwitu. Dwaj oficerowie pruscy sztywni, nieruchomi pilnowali ładowania.

I wy takie święte, chwalebne szczątki, odchodziłyście tak, pokazując swoje rany, zamiatające bruk smutnie, jak ptaki o połamanych skrzydłach.

Odchodziłyście, wstydząc się swojej zbrukanej chwały, a każdy z was nosił cząstkę Francji. W waszych fałdach spłwiałych kryło się słońce długich pochodów. W śladach kul zachowywałyście wspomnienie nieznanych poległych, którzy padli przy sztandarze...

— Hornus, twoja kolej... Wzywają cie... idź po kwit..

Chodziło mu właśnie o kwit!

Miał przed sobą sztandar. Był to jego znak, najpiękniejszy najbardziej poszarpany...

Na ten widok doznał wrażenia że znajduje się tam, na szczycie nasypu... Słyszał świst kul, łoskot menażek i głos pułkownika: „Do sztandaru, dzieci!”...

Potem ciała dwudziestu dwóch towarzyszy i oto on, dwudziesty trzeci rzuca się z kolei żeby podnieść, podtrzymać nieszczęsny sztandar, chwytając się z braku podpory. Ach! dnia tego przysiągł bronić go, strzec aż do śmierci. A teraz...

Na tę myśl, krew uderzyła mu do głowy. Nieprzytomny, rozszalały rzucił się na pruskiego oficera, wydarł mu ukochany sztandar, podchwycił oburącz; potem spróbował jeszcze podnieść go wysoko, prosto, krzycząc: „Do sztan.... ale nie mógł wydobyć głosu. Uczuł że drzewce drży, wysuwa mu się z dłońmi. W tej atmosferze ciężkiej, śmiertelnej, która ciąży nad poddanymi miastami, sztandary nie mogły powiewać, nic dumnego nie mogło żyć... I stary Hornus padł, jak piorunem rażony.

Alfons Dandet.

Tłumaczyła Zofja Przybylska.

Pomnik Ks. Brzósce.

W Sokolowie Podlaskim w dniu 23 maja b. r., jako w sześćdziesiątą rocznicę męczeńskiej śmierci został odsłonięty pomnik ostatniego wodza powstańców 1863 r. Ks. Stanisława Brzóska.

W następnym numerze podamy szczegółowy opis podniosłej uroczystości jak również i życiorys bohatera.

Listy od Czytelników.

Obchód Bolesława Chrobrego. Z Księżnic Wielkich pow. Pinczowskiego.

W dwie niedziele następujące po sobie obchodziliśmy uroczyste pamiątkę koronacji Wielkiego naszego króla-bohatera, Bolesława Chrobrego. Uroczystość przybrała tak żywiołowy charakter i tak duże zainteresowanie się ludności przypomnieniem o królu-bohaterze, iż program uroczystości został rozdzielony na dwie części, z których każda zajęła całe popołudnie niedzielne. Uroczystość rozpoczął inicjator obchodu nasz proboszcz ks. Duda-Dziewierz w przemówieniu swoim dał nam historyczny obraz tej odległej epoki i scharakteryzował wzniosłą postać Chrobrego; przypominał na czasie testament Wielkiego króla, który to testament jest jakby z dnia wczorajszego, przecież żyjemy w tych samych warunkach politycznych, mamy tych samych odwiecznych wrogów z zachodu i ze wschodu, a Polak o tem wiedzieć musi, gdyż może zabraknąć tchu dla polskich piersi i gruntu pod nogami. Przemówienie ks. proboszcza chłonęły w siebie ludzie i mam przekonanie, iż jakaś nowa siła w nas wstąpiła, jakaś moc nie pojęta, jakieś nowe uczucie, które patriotyzmem zowiemy, ogarnęło ludzi i długo długo o tem królu bohaterze mówić i śnić będziemy, aż Polska wychowa mocnych ludzi na wzór żelaznego naszego króla-bohatera, ku obronie i utwierdzeniu cudem zmartwychpowstałej naszej Ojczyzny.

Po przemówieniu ks. proboszcza dzieci szkolne wykonały śpiewy i deklamacje pod bacznym okiem swoich nauczycieli. Na zakończenie pierwszej połowy obchodu zaśpiewano „Boże coś Polskę”...

W następną niedzielę wygłosił odczyt zastosowany do czasu obecnego o Bolesławie Chrobrym kierownik szkoły pan Wł. Kotwicz, potem nastąpiły śpiewy chóralne, a następnie niżej podpisany scharakteryzował Chrobrego jako męża stanu.

„Rotą” zakończono uroczystość.

K. Stecki.

P. S. Z pośród deklamujących uczniów odznaczyli się swoją wymową i piękną treścią Wł. Kudelko i H. Wojtus k, który z odczuciem wypowiedział „dwie rocznice” z „Drużyny”.

Różne wieści.

Komisja rzeczoznawców po zwiedzeniu miejsca katastrofy pod Starogardem orzekła, że tor i podkłady na całej linii są bez zarzutu, katastrofa spowodowana została przez złoczyńców, których dotąd schwytano nie zdołano.

Zjazd straży pożarnych z całej Polski odbędzie się we Lwowie 3,4,5 lipca r. b.

Zamachy na pociągi. Dzięki wzmocnionemu dozorowi na liniach kolejowych odnaleziono w kilku miejscach nagromadzone na szynach kamienie, które mogły spowodować katastrofę.

P. Prezydent St. Wojciechowski zwiedził pogranicze średnio śląskie, owacyjnie witany przez ludność powiatów: Ostrzeszowskiego, Odolanowskiego i Kępńskiego.

Szarańcza przeleciała nad Kaliszem na wysokości półtora metra; można ją było niszczyć laskami, przelot trwał przeszło godzinę.

Międzynarodowy kongres Rolniczy odbędzie się w Warszawie od 21 — 24 czerwca r. b.

Egzaminy na leśniczych lasów państwowych odbędą się w maju, czerwcu i wrześniu. Wymagana praktyka i wykształcenie w zakresie nie mniej 4 klas gimnazjum.

Instytut organizacji drobnych gospodarstw wiejskich ma powstać w niedługim czasie dzięki poparciu Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych; będzie on pierwszorzędnego znaczenia dla podniesienia dochodowości małych gospodarstw.

Stan zasiewów w Polsce zapowiada się niezgorzej, jeżeli warunki nie pogorszą się, zbiory powinny być niezłe.

Bank Rolny nabywa większe obszary na Kresach Wschodnich celem parcelacji.

Monety srebrne. Mennica państwowa przystąpiła do wybijania srebrnych 5 złotych.

Rok szkolny w zakładach naukowych średnich kończy się 20 czerwca.

Wiadomości ze świata.

Na konkursach hippicznych w Nicei jeźdźcy polscy zajęli pierwsze miejsce wśród wszystkich narodów reprezentowanych.

W Paryżu otwarta została wystawa sztuki dekoracyjnej; przedstawia się doskonale. Polska posiada bogato zaopatrzone pawilon.

Pod Arras wzniesiony został pomnik ku czci polaków, poległych tam w pamiętnej bitwie w czasie wojny światowej. Odsłonięcie pomnika stało się manifestacją narzeczonej polsko-francuskiej.

Trybunał rozjemczy w Hadze przyznał Polsce prawo do rozmieszczania w

Gdańsku skrzynek pocztowych i do własnej obsługi. Wywołało to wielkie niezadowolenie w Gdańsku.

W Paryżu z okazji święta Dziewicy Orleańskiej urządzono manifestację na cześć generałów i przewodców katolickich.

Prezydent Hindenburg zaprzysiął na konstytucję. Na życzenia złożone mu przez nuncjusza apostolskiego wyrzekł on słowa, które mają świadczyć o jego pokojowym nastroju i szczerych zamiarach zachowania pokoju.

Zwycięstwo sokolstwa polskiego we Włoszech. W mieście Asti podczas uroczystości narodowych, w których brał udział włoski następca tronu, odbyły się popisy gimnastyczne. Zaproszony tam na międzynarodowy konkurs gimnastyczny Związek Sokolstwa Polskiego, reprezentowany przez 10 druhów z Poznania spotkał się z wielkiem uznananiem i uzyskał nagrody.

Działalność samolotów francuskich. Wojska francuskie w Afryce odnoszą zwycięstwo na całej linii co należy przypisać eskadry lotniczej, złożonej z 150 samolotów, z których większa część już została wypuszczona na front. Wzgórza Bibane atakowane były przez wojska francuskie z powodzeniem. Walki zacięte trwają.

Masowy powrót opłaków — Polaków z Niemiec spodziewany jest w najbliższym czasie. Ogółem przybyć ma około 1450 rodzin, liczących 5500 osób. Wydane zostały odpowiednie zarządzenia celem przyścia z pomocą rodakom, którzy po zawarciu pokoju wyrazili chęć powrotu do kraju.

Reforma kalendarza. Towarzystwo Kolejowe angielskie proponuje aby rok liczył 13 miesięcy 28 dniowych, dzień noworoczny miałby być liczony oddzielnie.

Katastrofa w kopalni Dorstfeld pod Dortmundem spowodowała śmierć 34 górników.

W Meksyku wybuchł wulkan, wygasł przed tysiącami lat.

Po wielkich upałach na zachodzie zaczęły szaleć burze, powodujące wielkie straty. W Bułgareszcie powódź dał się mieszkańcom bardzo we znaki.

W Japonii przyznane zostało kobietom równouprawnienie.

Marszałek French, głównie dowodzący wojskam angielskim w Belgii i Francji, bohater z pod Ypres zmarł w 73 roku życia.

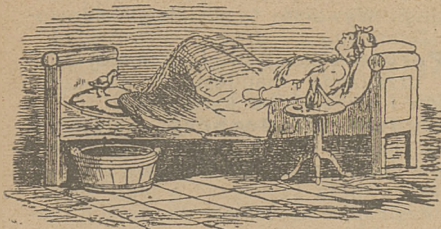
ZABAWA I ROZRYWKA.

Szarada.

(nadesłał E. Kosiewski).

Pierwsze — trzecie w lasach rosną,
Drugie — trzecie chodzą w tył,
Pierwsza — druga czeka tego,
Kto niesprawnym w służbie był,
Całość w ziemi się rodzi,
Czasem kwas, czasem słodzi.

REBUS.



Sztuka.

Jak wyjąć paczkę zapalek z pod szklanki wody, nie ruszając jej rękami i nie wydławszy zawartości?

Sztukę tę robimy w ten sposób: Stawiamy szklankę wody na paczce zapalek na stole, następnie bierzemy np. linijkę dość długą i, trzymając za jeden brzeg, drugim posuwamy po stole i z rozmachem uderzamy zapalki. Pudełko odskoczy w bok, za nim przesunie się linijka, a szklanka bez szwanku osiadzie na stole.

Rozwiązanie zadania.

W poprzednim numerze nie umieściliśmy rozwiązania zadań z № 6 „Drużyny”, które nadesłał Witold Luty. Drugie zadanie, dotyczące cegieł, druh Luty rozwiązuje za pomocą t. zw. równania:

$$1 \text{ cegła} = 1 \text{ kg.} + \frac{1}{2} \text{ ceg.}$$

$$1 \text{ " } - \frac{1}{2} \text{ ceg.} = 1 \text{ kg.}$$

$$\frac{1}{2} \text{ ceg.} = 1 \text{ kg.}$$

$$2 \text{ ceg.} = 4 \text{ kg.}$$

czyli 1 cegła = 1 kg. + $\frac{1}{2}$ takiej cegły.

Rozwiązanie „Starej zagadki”.

(z № 9 „Drużyny”).

Najpierw trzeba przewieźć kozę, a potem kapustę. Następnie kozę zabiera się z powrotem i przewozi tam, gdzie wilk, przy czym kozę się zostawia i zabiera wilka, wioząc tam, gdzie zostawiona kapusta. Na ostatku przewieźć trzeba kozę.

Dobre rozwiązania nadesłali: Fr. Radowiecki, Edw. Kosiewski, Fr. Naklicki, Jan Gasperowicz, Romek z Miechowskiego, Henryk Wojtusik.

Zjazd w Pszczelinie.

W roku bieżącym Szkoła Rolnicza w Pszczelinie święci uroczystość 25-lecia swego istnienia. Z racji tego jubileuszu Związek Pszczeliniaaków urządza w Pszczelinie dnia 14-go czerwca r. b. Zjazd wszystkich wychowanców Szkoły.

Program Jubileuszu obejmuje:

- 1) Uroczysta Msza Św. w szkole o godz. 10-ej rano.
- 2) Zapagalenie i powitanie gości.
- 3) Sprawozdanie z działalności Szkoły w ciągu lat 25-ciu.
- 4) Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć poległych pszczeliniaaków.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedynczy — 20 groszy.

- 5) Od godz. 1—4-ej ppoł. zwiedzanie szkoły.
- 6) Od godz. 4 — 7-ej obrady Zjazdu.

Odpowiedzi od Redakcji.

— p. Stan. Gomółce. Niedokładności poprawiliśmy. Skrzypce nieżle kosztują w sklepach Warszawie od 22 do 400 złotych. Tańsze z futerałem od 40 złotych. Najlepiej kupić prze okazję. Podręcznik taki będzie nam drukować.

— Kołu M. w W. List wydrukujemy.

— F. Naklickiemu. Opisy o latarniach projekcyjnych i t. p. daliśmy szczegółowe w numerach poprzednich „Drużyny” — więcej do tego nic nie dodamy. Wyświetlane obrazy przez „Cocorico” nie są ruchome, zrobić to można tylko przez mały kinematograf, o którym pisaliśmy. Demonstrowanie obrazów można sprawdzić na miejscu w firmie, w Warszawie. O kupnie na raty nic nie wiemy, zdaje się, że to się nie uda. Co do nauki wyświetlania obrazów, to ta jest łatwa, dynamomaszyna do wytwarzania elektryczności jest razem przy aparacie.

— p. J. K. W wierszyku brak tego, co się nazywa rytmem, oprócz tego myśli nie wyrażane jasno. Nie możemy wydrukować. Rebus trochę szwankuje, ale może kiedy z niego skorzystamy.

— p. E. K. Za szaradę dziękujemy. Wierszyk kiepski i nie może być drukowany. Na cały rok „Drużyna” kosztuje dotychczas 4 złote.

— p. St. Ch. Prosimy o całe imię i nazwisko — choćby dla wiadomości redakcji. Inaczej nie drukujemy.

— p. Z. S. i innym. № 1 „Drużyny” wyzerpany zupełnie i wysyłać go już niemożliwe.

— Wł. Szczesniakowi. S prawa ta omawiana będzie i zdecydowana przez Komitet redakcyjny „Drużyny”. Prosimy o cierpliwość. To, o czym pisaliśmy poprzednio — wiemy z doświadczenia.

— p. F. Radowieckiemu. Czy ofiara na fundusz prasowy była przesłana razem z przedpłatą? Dr. Chodecki mówi, że w słowniku mogą też być trychiny, wędżona jednak, smażona i t. p. słonina ich nie posiada, a właściwie są one zabite przez dym i gorąco. Nie każda też słonina ma trychiny, bo gdyby tak było, to byśmy musieli stałe z postem jadać, w obawie przed chorobą. Trychiny dostrzec można w mięsie przez drobnowidz, czyli mikroskop. Po miastach mięso jest stale badane przez lekarzy.

— p. T. Krak... Wierszyk, jak na początek, niezbyt udany. „Kwiatów” i „pta-kównie rymy.

— J. Gasperewiczowi. Dnia 1-go lipca odbędzie się cągnięcie dolarówki. №№ dolarówki odpowiadają №№ w pasie „Zorza”. Ogłoszenie z wykazem №№ wygranej dolarówki będą we wszystkich pismach i z nich dowiecie się, czy №№ z pasty „Zorza” na leżą do wygranych.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. $\frac{1}{2}$ strona 55 zł.; $\frac{1}{4}$ strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół”. **Za Redakcją:** Stefan Kotaniec.
Druk: A. Białobrzeskigo, Żórawia 7, tel. 245-83.